

## Spacer po Szczecinie (i nie tylko) z Maciejem JasiECKim

Pod koniec 2015 r. nakładem oficyny Walkowska Wydawnictwo ukazał się kolejny ciekawy album ze Szczecinem w roli głównej. Po albumie z fotografiami Maxa Dreblowa, w opracowaniu Romana Czejarka, oraz albumie Anatola Weczera, opracowanym przez Pawła Knapa, przyszła kolej na zdjęcia Macieja JasiECKiego, które do wydania przygotowali Grzegorz Kaźmierczak i Aleksandra Szpunar.

Maciej JasiECKi przyszedł na świat w 1929 r. w rodzinnym majątku Żelazna w Wielkopolsce, w rodzinie o szlacheckich i niepodległościowych tradycjach. W 1944 r. JasiECKich, jako posiadaczy ziemskich, objął komunistyczny dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o reformie rolnej, zostali wywłaszczeni. „Mój ojciec – wspominał po latach sam fotografik – zakończył I wojnę światową w randze kapitana wojsk polskich, z orderem *Virtuti Militari*, Krzyżem Walecznych, a później Krzyżem Powstańczym na piersi. Szanowany przez okolicznych chłopów i całą okolicę, uważany za człowieka wyjątkowej uczciwości i wiedzy, dekretem reformy rolnej z godziny na godzinę przeistoczył się w krwio piję, obszarnika, wroga ludu, wyzyskiwacza, którego najlepiej zatłuc kołkiem z płotu. To musi zostawić ślady w społeczeństwie, to nie jest tylko

kwestia zostawienia śladu w mojej osobowości”. Dla komunistów uczciwość i wiedza nie miały znaczenia. Znający biegle trzy języki Stanisław JasiECKi, pozbawiony swojej posiadłości, musiał podjąć pracę w skupie butelek.

Jednym ze wspomnianych „śladów w osobowości” jego syna stała się natomiast pasja do gromadzenia i renowacji zabytkowych aparatów fotograficznych, obiektów, radioodbiorników i mebli, których część znajduje się obecnie w kolekcji Muzeum Techniki i Komunikacji – Zajezdni Sztuki w Szczecinie (zdjęcia najciekawszych „okazów” znalazły się w albumie). „Tym, co zaważyło na wyborze gromadzonych przedmiotów – stwierdzili Kaźmierczak i Szpunar – było pochodzenie Macieja JasiECKiego, jego duma, a zarazem przekleństwo w dorosłym życiu”.

Ze względu na szlacheckie pochodzenie JasiECKi w „ludowej” Polsce nie mógł liczyć na przyjęcie na studia. W 1948 r. został zatrudniony w laboratorium Państwowej Fabryki Odbiorników Radiowych w Dzierżonowie. W latach pięćdziesiątych prowadził w Nowogardzie własny warsztat, w którym naprawiał radia lampowe. Z pracy tej zrezygnował, poświęcając się w pełni fotografowaniu, które towarzyszyło mu zresztą już od dzieciństwa. Pierwsze fotografie wykonał jako



dwunastolatek w okupowanej Warszawie. Z czasem nauczył się także samodzielnie wywoływać zdjęcia. „Pierwsze wywołane zdjęcie – wspominał po latach – zrobiło na mnie niewiarygodne wrażenie, późniejsze sukcesy już tak mną nie wstrząsały”. Sukcesów tych było natomiast niemało. Srebrny medal na Salón Internacional Fotográfico De Rosario w Argentynie (1966 r.), brązowy medal na 10 Sydney International Exhibition of Photography w Australii (1967 r.), nagroda specjalna na 34 Salon International De Arte Fotografico w Chile (1970 r.), złoty medal na 1 Salon International Photography Competition w Grecji (1971 r.), tytuł Artiste Fédération Internationale de l'Art Photographique – to tylko niektóre z przeszło 30 wyróżnień, którymi został uhonorowany, kiedy prezentował prace na dziesiątkach międzynarodowych wystaw na całym świecie (ich wykaz oraz wybrane zdjęcia, za które Jasiołkowski był nagradzany, Kaźmierczak i Szpunar zamieścili na końcu albumu).

O ile w obiektywie Dreblowa, który fotografował Szczecin jeszcze przed wojną, znajdowały się głównie statki i przecinająca miasto rzeka, a Weczer

upodobał sobie szczecińską architekturę, o tyle bohaterami zdjęć zamieszczonych w ostatnim wydawnictwie albumowym oficyny Walkowska Wydawnictwo są przede wszystkim ludzie, których Jasiołkowski uwieczniał w najróżniejszych sytuacjach – przy pracy, odpoczynku i w zabawie, oficjalnie, pozujących i prywatnie, przy codziennych zajęciach. Potrafił przy tym – i to na w większości czarno-białych zdjęciach – uchwycić specyficzną atmosferę chwili, bez względu na to, czy patrzymy na zdjęcie pędzących w wyścigu motocykli, pochłoniętych zabawą dzieci, znużonych młodzieńców spędzających czas przed bramą obskurnej kamienicy czy, jedno z moich ulubionych, zamieszczone na stronie 75, z grupką ludzi odpoczywających na ławce w cieniu platanów na szczecińskich Jasnych Błoniach. „Autentyczna pasja – pisał w 1966 r. na łamach »7 Głosu Tygodnia« Tadeusz Karwacki – bieli i czerni. Fascynacja efektami, wynikającymi z gry kontrastów tych barw, fascynacja mnogością układów kompozycyjnych, którą daje owa zabawa w białe i czarne. Te dwa bowiem kolory dominują w fotografice szczecinianina, Macieja Jasiołkowskiego,



Pod platanami na Jasnych Błoniach

tym różni się przede wszystkim od innych szcze-  
cińskich twórców, mistrzów kamery. Rozległa  
gama szarych kolorów, nieodzownych w fotogra-  
fii w ogóle, u Jasiockiego stanowi zaledwie mało  
zaznaczalny margines, tło, na którym właśnie  
owa biel i czerni eksponują się w sposób nie tylko  
kapitalny, ale przede wszystkim zamierzony przez  
autora. Nie sztuka to, powiecie, wszak biel i czerni  
są zasadniczymi cechami fotografii. Twierdzę, że  
najtrudniejsze do osiągnięcia w fotograficznym

dziele są właśnie te dwie barwy. Umieć je ożywić,  
umieć zagospodarować białe i czarne płaszczyzny  
tak, aby nie stanowiły monotonnych, nic nie zna-  
czących plam, to wielka sztuka. Jasiocki posiadał tę  
umiejętność [...]”. Autorzy opracowania słusznie  
stwierdzili, że opanował do perfekcji dwie techniki  
kompozycji obrazu: mocnego punktu i decydujące-  
go momentu. „Często wykorzystywane – czytamy  
we wstępie do pierwszego rozdziału – stały się  
filarami jego indywidualnego i rozpoznawalnego



Przystań statków białej floty, rejsy, które przez lata były jedną z największych atrakcji turystycznych Szczecina

stylu. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie pojawiał się w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie, co będzie szczególnie widoczne na fotografiach z okresu, kiedy Szczecin nie pachniał magnoliami, a gazem łzawiącym”.

Po ogłoszonej przez władze PRL 12 grudnia 1970 r. podwyżce cen mięsa i innych artykułów żywnościowych w wielu miastach Polski rozpoczęły się strajki, z których najbardziej dramatyczny przebieg miały te w Trójmieście i Szczecinie, gdzie przeciwko robotnikom, którzy wyszli protestować na ulice, na podstawie osobistej decyzji Gomułki

wojsko i milicja użyły nie tylko wspomnianego gazu łzawiącego, ale też broni z ostrą amunicją. W wyniku podjętych działań śmierć poniosło 45 osób (16 ofiar pochodziło z samego Szczecina), blisko 1200 zostało rannych, a kilka tysięcy zatrzymanych. Zamieszkom ulicznym towarzyszyła zakulisowa rozgrywka o władzę w kierownictwie partyjnym, w następstwie której Władysław Gomułka został zastąpiony w fotelu I sekretarza KC PZPR przez Edwarda Gierka. Nowemu „pierwszemu” nie od razu udało się uspokoić nastroje społeczne. Zanim po strajku łódzkich włóknianek w lutym 1971 r.



Zdjęcie wykonane z wnętrza zniszczonego gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie, grudzień 1970 r.

władze cofnęły podwyżkę cen, która stała się przyczyną społecznego wybuchu, w styczniu Gierek odbył wielogodzinne rozmowy ze strajkującymi robotnikami Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego i Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

Podczas wydarzeń szczecińskiego Grudnia '70 i Stycznia '71 Jasiocki w istocie był „w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie” (jeśli można nazwać tak czas krwawego stłumienia protestu walczących o swe prawa obywateli). Udało mu się uchwycić obiektywnym tłumy ludzi protestujących pod płonąącym Komitetem Wojewódzkim PZPR

(później sfotografował także wnętrze zniszczonego budynku), czołgi i transportery opancerzone na ulicach Szczecina, mieszkańców miasta solidaryzujących się z protestującymi stoczniowcami przy okalającym stocznię ogrodzeniu i negocjacje strajkujących z Gierkiem w stoczniowej świetlicy. Część zdjęć Jasiockiego z tego okresu była już publikowana w albumie Małgorzaty Machałek i Pawła Miedzińskiego *Zbuntowane miasto. Szczeciński Grudzień '70–Styczeń '71*, wydanym w 2007 r. przez Instytut Pamięi Narodowej. Nie mogło ich także zabraknąć w omawianym wydawnictwie.

Ponure obrazy zmagania robotników z komunistycznymi władzami to jednak tylko mały fragment bogatej twórczości Jasiockiego. Najbardziej obszernym rozdziałem w albumie jest rozdział pierwszy, obrazujący „sceny z życia miasta” w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Jak już wspomniałem, to głównie zdjęcia szczecinian, dla których miasto jest jedynie tłem. Nie oznacza to, że w albumie w ogóle brakuje zdjęć miejskich krajobrazów czy infrastruktury. Można odnaleźć w nim również wiele fotografii, które starszym przypomną, a młodszym uzmysłwią, jak Szczecin zmieniał się na przestrzeni lat. Przeglądając album, zobaczymy więc Bramę Portową z charakterystycznym „grzybkiem” (rozebrany w 2007 r.), kombinat gastronomiczny „Kaskada”, który spłonął w 1981 r. (dziś na jego miejscu stoi galeria handlowa o tej samej nazwie), ogromny neon, który przez lata reklamował nieistniejące już kino „Kosmos”, tętniące życiem kąpielisko miejskie „Gontynka”, którego tereny niszczyją od szesnastu lat, obskurny basen na Jasnych Błoniach, przy Urzędzie Miasta, w miejscu którego stoi dziś estetyczna fontanna, czy wycofane już z użytkowania tramwaje, którym poświęcony został cały rozdział.

Również w odrębnym rozdziale autorzy opracowania zamieścili zdjęcia „w słońcu i kolorze”, które przed kilkudziesięciu laty ozdabiały pocztówki. Krajowa Agencja Wydawnicza opublikowała w sumie 300 barwnych pocztówek z fotografiami Jasiockiego, przedstawiających reprezentacyjne miejsca, zabytki i panoramy Szczecina. W albumie nie zabrakło także odrębnych rozdziałów poświęconych m.in. Wałom Chrobrego, widokom z nad Odry oraz przemysłowi stoczniowemu, statkom i portowi (choć niewielka w zestawieniu z innymi tematami liczba zdjęć „portowych” skłania do postawienia pytania, dlaczego autorzy umieścili „port” w tytule).

Na album składają się jednak nie tylko zdjęcia zrobione w samym Szczecinie. Jasiocki w 1967 r. rozpoczął „karierę” żeglarską. Początkowo jako młodszy, a od 1969 r. już pełnoprawny marynarz do 1973 r. odbył blisko 30 rejsów na pokładach statków polskiej floty handlowej. Efektem tych wypraw były m.in. fotoreportaże, publikowane na łamach szczecińskich gazet. Wybór wykorzystywanych w nich zdjęć odnajdziemy w drugiej części albumu

– *W portach Europy i Afryki*, w którym znalazły się m.in. ujęcia z Genui, Casablanki, Kopenhagi, Lizbony, Wenecji, Moskwy, Wybrzeża Kości Słoniowej czy hiszpańskiej Lanzarote. Ciekawym ich urozmaicheniem są barwne komentarze samego Jasiockiego. „Po wyjściu za bramę genueńskiego portu – relacjonował przykładowo fotografik jedną ze swoich podróży w „7 Głosie Tygodnia” we wrześniu 1969 r. – wita wszystkich słynna »wąska uliczka«, żywa ilustracja znanego szlagieru – »Nie chodź, nie chodź tą ulicą«. Tam można kupić niewymowne z koronkami, stary samochód, zjeść świetne lody i przegrać ostatnie trzy liry w karty, tam można – ech czego tam nie można. Wystarczy przystanąć na chwilę, a już jakiś śniady przystojniak wciska ci do ręki wspianiały zegarek za marne grosze, który na drugi dzień okazuje się w dodatku najszybszym zegarkiem świata i nie ma siły na to, żeby go choć trochę przyhamować”.

Niewątpliwą zaletą albumu są także komentarze przygotowane przez samych autorów opracowania. Kaźmierczak i Szpunar zadali sobie wiele trudu, aby sporządzić nie tylko ogólne opisy poszczególnych fotografii, określające miejsce czy czas ich wykonania. Wielu zdjęciom towarzyszą szczegółowe, iście encyklopedyczne, informacje na temat tego, co zostało na nich uwiecznione. Niektórych czytelników ich szczegółowość może miejscami wręcz drażnić, ale rozdrażnienie z pewnością nie zdominuje przyjemności płynącej z przeglądania zdjęć Jasiockiego.

Maciej Jasiocki zmarł we wrześniu 1997 r. „Chciałabym – mówiła w 2012 r. w audycji Polskiego Radia Szczecin w rozmowie z Agatą Rokicką Danuta Jasiocka – żeby jakaś redakcja, wydawnictwo, wydało album męża. O Szczecinie, z najważniejszymi fotografiami. To byłoby takie moje marzenie...”. Ci, którym trafi w ręce publikacja opracowana przez Grzegorza Kaźmierczaka i Aleksandrę Szpunar, zgodzą się, że zostało ono spełnione z bardzo dobrym efektem.

*Grzegorz Kaźmierczak, Aleksandra Szpunar, Szczecin i inne porty w obiektywie Macieja Jasiockiego, wyd. Walkowska Wydawnictwo, Szczecin 2015, s. 348.*

*Wszystkie zdjęcia pochodzą z omówionego albumu, ich autorem jest Maciej Jasiocki.*